Ner 38. 18 września. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI: co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarzadem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia. Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pierwszy zjazd
lekarzów i przyrodników polskich
w Krakowie.

—

Kraków dnia 12 Września 1869.

Pomiędzy chwilą gdy to piszemy, a dniem gdy te słowa staną przed oczyma naszych szanownych czytelników, ubiegnie grodowi Krakusa dni kilka żywszego ruchu, a grono jego lekarzy i przyrodników ogarnie jakiś nastrój świąteczny, bo otóż wita i podejmuje u siebie w gościnę miłych spółtowarzyszy z różnych ziem polskich: z nad Wisły i z nad Warty, z nad Bugu, Sanu i z nad Dniestru i Wielkopolan i Mazurów i Rusinów i kilku braci tułaczów z zachodu od Sekwany i od Démbowicy ze wschodu. Przystało téj starożytnéj macierzy co tyle wykołysała pokoleń, na któréj łonie zrodziła się, rozwijała i z nią razem nie jedno przetrwała i przebolała jéj córa — dziś, sama także starożytną matką, bo *alma mater*— co wykarmiła Koperników, Grzębskich, Strusiów i Śniadeckich, przystało téj poważnéj stolicy zwołać do siebie część swojéj dziatwy rozprószonéj, aby tém zebraniem się i spotkaniem skrzepiła się nawzajem i do tylu innych więcéj jeden żywotności dowód objawiła. Boć Kraków nie strzeże tylko drogich pamiątek i grobów świetnéj przeszłości, ale i owéj krynicy ducha z któréj świeże narodu tryska życie. Nie wątpimy, że zgromadzeni razem powinowatych zawodów rodacy, w takiej liczbie, jak nigdy jeszcze na polskiéj ziemi, pod wpływem tylu świętych wspomnień, pod krzepiącém wrażeniem bijącego tu żywo tętna narodowego, przy bliższém wzajemném zapoznaniu się, przy wymianie myśli i uczuć, przy ściśnięciu dłoni bratniéj dadzą powód do niejednego potrącenia naukowego, do orzeźwienia niejednéj znękanéj pod codzienném brzemieniem siły, a co najwa-

żniejsza, uwidocznią znowu, jak tylko najlżejszego potrzeba powiewu swobody, uprzątnienia gniotących przeszkód — aby na polskiéj ziemi wybujało zdrowe, rodzime życie, w każdym kierunku ludzkiéj działalności.

Życzymy gorąco, aby kochani goście wynieśli z tąd wspomnienie tak błogie, jak serdeczna była radość ich widzenia, jak szczera ochota uczynić wszystko, by ich zadowolić. A jeżeli może rzeczywistość nie dorównała życzeniu, jeżeli z po za uśmiechu wesołości przebijał niekiedy jakiś rys smętnéj grozy, to niechaj raczą pamiętać, że na tym grodzie od czasu licznych klęsk narodu, zasiadło i wryło się głęboko zasępienie i że oko téj macierzy choć dziś wesołe z widoku zgromadzonych u siebie synów, mimowolnie łzą rzewną zachodzi, gdy się w pewne niedalekie zwróci strony.

Odtąd da Bóg, powtarzać się będą corocznie takie spółtowarzyszów zebrania i błogie przynosić będą skutki, dla tego też konieczną chwilę pożegnania słodzimy sobie życzeniem i nadzieją „Do miłego widzenia“!

O.

Z kazuistyki sądowolekarskiéj.

Dochodzenia uszkodzeń ciała.

Opisał

prof. dr. St. Janikowski.

Przypadek 24. Uszkodzenie głowy, śmierć z zapalenia mózgu i opon mózgowych.

We wsi N. poswarzyli się dnia 23 maja 1866 dwaj sąsiedzi Andruś Iwanusiow i Andruś Iwaniszew, obaj trochę pijani — o dziurę w płocie oddzielającym ich ogrody, przyczem pierwszy z nich uderzył drugiego kołem z płotu w lewą połowę głowy. Tego i następnego dnia Iwaniszew leżał w łóżku, następnych zaś dni chodził po domu, zajmował się lżejszemi robotami, a nawet w dwa tygodnie po zdarzeniu jeździł z dwiema furami do sąsiedniéj wsi i sam pomagał znajomemu swemu w zwożeniu i w składaniu z wozów materyałów budowlanych, poczem miało mu się znacznie pogorszyć. Jakkolwiek zaraz nazajutrz po bijatyce pogodził się z Iwanusiowem i dostał od niego 5 złr. na kuracyą, jednak do lekarza do miasta nie pojechał. Dopiéro dnia 1go lipca był u chirurga L. w mieście, który badał ranę zgłębnikiem i znalazł kość chropowatą. Gdy wrócił do domu, żona przykładała mu na ranę maść białą, którą dostała od żony księdza, a gdy téj zabrakło, skubankę maczaną w wodzie. W tym przeciągu czasu był niekiedy trochę pijany, ale mniéj niż dawniéj (według zeznań wdowy). Zmarł dnia 18 sierpnia 1866, przeszło w 3 miesiące po uszkodzeniu.

Przy dochodzeniu pośmiertném wykonaném d. 21 sierpnia, znaleziono zwłoki mężczyzny lat 40 liczącego, silnie zbudowanego. Skóra pokryta pęcherzami, ze zgnilizny pochodzącemi, twarz mocno nabrzmiała, ciemno-zielona. Wzdłuż brzegu zewn. kości ciemieniowéj lewéj ku kości skroniowéj znajduje się rana idąca od przodu ku tylowi, 1$^1/_2$ cala długa, 1 cal szeroka, roztwarta, z brzegami nierównemi, drążąca się do kości. Skóra w tém miejscu naokoło w odległości $^1/_2$ cala podkopana ropą smrodliwą, cienką; w téjże okolicy kość ciemieniowa lewa w odległości $^1/_2$ cala od k. skroniowéj przedziurawiona w dwóch tuż obok siebie leżących miejscach wielkości ziarnek grochu. Wszystkie opony mózgowe w miejscu odpowiadającem temu uszkodzeniu kości zropiałe, a pod niemi w lewéj półkuli mózgowy ropień wielkości orzecha włoskiego, napełniony ropą gęstawą. Zresztą miąższ mózgu prawidłowy, tylko miekki (ze zgnilizny), w jamkach zwiększona ilość surowicy. Inne trzewa prócz śladów zgnilizny nie przedstawiały zmian uderzających.

Zdanie znawców dra M. i chir. N. było, że denat zmarł z zapalenia mózgu, które przeszło w ropienie, a było skutkiem rany głowy; że przeto było to uszkodzenie śmiertelne.

Zważywszy jednak: *a)* że otwory w kości ciem., wnosząc z ich postaci, powstały nie bezpośrednio z uszkodzenia, ale w dalszym przebiegu choroby; *b)* że denat po uszkodzeniu chodził kilka tygodni bez należytéj opieki, pomocy i zachowania się, a nawet miał się upijać: namienili, że zejście śmiertelne zależało od kilku okoliczności zewnętrznych niezależnych od uszkodzenia. W późniejszym protokóle oświadczyli, że byłoto uszkodzenie pierwotnie ciężkie, ale nie zagrażające życiu.

Sąd z powodu ważności sprawy zasięgnął zdania wydziału lekarskiego, które było następujące:

I. Denat zmarł z zapalenia mózgu i jego opon po stronie lewéj, wskutek obrażenia głowy ciałem twardém na wpół ostrém, jakiém jest np. kół z płotu.

II. Tego rodzaju zapalenia mają często (jak w obecnym przypadku) przebieg zdradny, czolga-

jący się przy pozornem dobrem zdrowiu chorego.

III. Odnośnie do ustępu 2. §. 89 P. k. wypada nadmienić, że uszkodzenie głowy takie, jak Andrusia Iwaniszewa, nie zawsze pociąga za sobą śmierć; że niestósowne zachowanie się chorego i brak pomocy lekarskiéj należą do tych okoliczności, które sprzyjają zejściu niepomyślnemu tak tego uszkodzenia, jak wielu innych: otóż w tym przypadku zachowanie się chorego było niestósowne, gdyż jeździł do sąsiednich miejsc i zajmował się czasami pracą ciężką, (np. zdejmowaniem z wozu materyałów budowlanych) i miał się upijać (zeznanie żony), a rady lekarza nie używał. Z tego powodu można powiedzieć, że czyn ciążący na Andrusie Iwanusiowie stał się przy współdziałaniu tych okoliczności przyczyną śmierci Andrusia Iwaniszewa.

Sposób używania nowego środka

wodanu chloralowego *(Hydras chlorali)*.

Po przeczytaniu w „Przeglądzie Lekarskim“ wiadomości o nowym środku „wodanie chloralowym“, którego jako znieczulającego i usypiającego używać poczęto, miło będzie tym, którzy środka tego używać pragną, dowiedzieć się nieco o przepisach co do zadawania onego. Tak n. p. dla fizycznych jego własności nie można go używać ani w pigułkach ani jako proszku, tylko w roztworach. Wodan chloralowy posiada smak dość mocno gorzkawy, drapiący, trzeba więc dodać liposoku arabskiego albo syropu kory pomarańczowéj, albo obydwóch wreszcie razem jako przyprawy. Trzeba także baczyć na to, aby nie dodawać jakiegoś przetworu z alkalicznem oddziaływaniem, ponieważby to wywołało rozkład chloralu.

Rp. *Hydratis chlorali 2, 5*
Aq. dst.
Mucil. Gummi arab
āā. 15, 0
M. d. s. Naraz
na sen.

Rp. *Hydratis chlorali 4, 0*
Aq. dst.
Syr. cort. aur.
āā 15, 0
M. d. s. Na wieczór jednę łyżkę
na sen.

Zakończam tę wiadomość, polecając tym, którzyby obszerniéj, z przedmiotem tym zapoznać się pragnęli: *„das Chloralhydrat, eine Arzneimittel-Untersuchung von Dr. Oscar Liebreich“*, spodziewając się zarazem, że i u nas, czy to w Krakowie, czy w Warszawie, a może i Lwowie lub Poznaniu ktoś się zbadaniem środka tego wnet zajmie.

Berlin d. 4go Września 1869.

Dr. Seweryn Robiński.

Materyały do topografii lekarskiéj i hygieny Podola.

Zebrane przez prof. **Dra Józefa Rollego**

w Kamieńcu. *)

Prostytucya.

Zapatrywać się ze stanowiska historycznego na prostytucyą u nas, byłoby rzeczą i niewdzięczną i niepotrzebną, i niepodobną. Prostytucyą bowiem nazywamy nierząd publiczny, który wśród białego dnia chodzi z podniesionem czołem, ma swoje zakłady ku temu celowi służące, posiada nawet pod pewnym względem obywatelstwo, choć nie objęte dzisiejszem prawem krajowem, ale tolerowane przez władzę stojącą na straży tego prawa. Tak więc prostytucya w ścisłem znaczeniu wyrazu nie istniała w dawnéj Polsce; nierząd wprawdzie miał miejsce, ale pokątny; dośledzony zaś przez władzę, surowo był karany chłostą i wypędzeniem z miejsca, w którem go praktykował

*) Powyższa część rozprawy Dra Rollego, napisana w r. 1863 i przeznaczona wówczas do „Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego“ (jako ciąg dalszy do Topografii i Hygieny Podola), cofniętą wtedy została z druku przez szan. autora dla zbiegu szczególnych okoliczności. Obecnie wprawdzie, po ciężkich latach sześciu, wiele się zmieniło w opisanych stosunkach téj prowincyi i po większéj części inni działacze biorą dziś udział w szerzeniu nierządu; wszelako sądzimy, że praca ta autora, zaszczytnie w literaturze lekarskiéj polskiéj znanego, zajmie i teraz, lubo nieraz boleśnie, czytelników naszych, zarówno ustępami, które już do historyi należą, jakoteż szczególami mającemi znaczenie ogólne policyjno-lekarskie. — (Przyp. Red.)

obwininiony i to wypędzeniem publicznem przez winników, z tąd i nazwa kobiety takiéj **publiką** do dzisiaj w języku gminnym przechowana. Karano je nawet śmiercią, jeżeli występkowi poddawały się powtórnie po skarceniu, jeżeli dopuszczały się stosunków płciowych z bliskimi krewnymi, jeżeli dla ukrycia winy używały leków sprawiających poronienie, albo co gorsza, zabijały dzieci z nieprawych powstałe związków.... Rozpusta więc istniała, ale niebył to dzisiejszy nierząd, bo stosunki płciowe wskutek wzajemnéj skłonności powstałe, a mające za następstwo dzieci nieprawe w żadnym przypadku nierządem nazwane być nie mogą; zapatrując się na nie ze stanowiska religii lub też surowéj moralności, nazwiemy je występkiem, lecz nigdy nierządem, nigdy nawet rozpustą.... Kobieta taka — grzesznica jeszcze nie jest nierządnicą.

Jakże tę ostatnią określa prawo? W tym przypadku musimy się odwołać do kodeksu karnego francuzkiego, rozszerzonego w czasie rewolucyi francuzkiéj, téj ostatniéj bowiem przeznaczone było dotknąć wszystkich boleści wyniszczających tę piękną Francyą, nad którą się dzisiaj unosimy. Rozpusta poczęła się rozradzać na wielką skalę za Ludwika XIV, ale od epoki jego panowania, do téj zawieruchy społecznéj nie przyszło nikomu na myśl zastanowić się pilniéj nad tym trądem społecznym, a cóż dopiéro publicznie się odezwać o nierządzie; toż zgorszenie, nieprzyzwoitość — na którąby klątwę cisnęli księża, jedni z pierwszych szeregowców idących pod sztandarem nierządu nurtującego Francyę. Rewolucya więc dopiéro odważyła się określić nazwę nierządnicy, mianowicie dyrektoryat podał radzie 105ciu określenie (nivose rok IV) r. 1790: „kobietą publiczną, mówi on, nazywa się osoba poddająca się częstemu spółkowaniu z rozmaitemi osobami, jeżeli czyn ten prawnie jéj dowiedziony będzie, jeśli mu towarzyszy rozgłos powszechny, nadto dowód uwięzienia za występek jakiéjbądź treści, złożony przez świadków, z których wyklucza się donosiciel i dozorca policyjny“.

Widzicie więc, żeby zostać nierządnicą, za taką być uznaną przez prawo, należało popełnić występek i być zań ukaranym więzieniem. Tego zaś rodzaju kobiety w dawnéj Polsce były bardzo nieliczne; protokóły sądowe ówczesne, w pomniejszych miasteczkach i okolicach rządzących się prawem magdeburskiem spisywane, bardzo niewiele podobnych nastręczają wypadków, z dumą możemy powiedzieć, że w r. 1656 cały obszar dawnéj Polski mniéj liczył nierządnic niżli ich było podówczas w jednym Paryżu, a było ich tam 6,000!

Rozpusta jednak szła z góry. W początkach było to zwolnienie obyczajów, potem nierząd, potem rozbestwienie, z którego nas przebudziły dzisiejsze stosunki — czy nie za późno tylko?

Ale rzućmy te manowce dochodzeń historycznych, bo nie potrafimy ich wesprzéć ani liczbą, ani datami, a przejdźmy do chwili obecnéj.

Że nierząd istnieje u nas, o tem wiemy wszyscy, że dzieli się on na miejski i wiejski o tém także żadnemu z nas nie tajno; — pierwszy ma cechy Europie całéj właściwe, drugi napiętnowany swojskością, więc mu się pierwszeństwo w téj opowieści należy.

Nierząd wiejski liczy ogromny zastęp kobiet oddających się jemu; kobiety te są albo mężatki najlepiéj żyjące ze swoimi mężami, albo **pokrytki** (dziewczęta wskutek nieprawych stosunków zostające matkami), albo **rekrutki** tj. żony mężów zaciągniętych w moc ustawy obowiązującéj do wojska.

Jakim sposobem nierząd wkradł się do téj klasy tak niedawno jeszcze zahukanéj, zamęczanéj pracą, ciemnéj i ubogiéj do dzisiaj (rozpusta jest satelitą cywilizacyi i dobrego bytu)? Jakim, mówię sposobem nierząd zajrzał do tych nizkich lepianek, gdzie niewiasta nie ma wyobrażenia o swojéj krasie, bo jéj pewnie tego małżonek nie powié; gdzie naddatek trudu a niedostatek pożywnego jadła (nasi włościanie całe miesiące nie jadają mięsa, nie używają tłustości do okrasy pokarmów służących) zmniejszają, niszczą zachcenia płciowe? W tym wypadku śmiało wyrzec musimy, że nie Ewa skusiła Adama, — Adamem zaś tym był dwór, a raczéj męzka jego połowa, cały zastęp oficyalistów i wojsko w osadzie wiejskiéj konsystujące.

Dwór największą tu odpowiedzialnością jest obarczony, albowiem jako cywilizator ludu miał posłannictwo wielkie, a wywiązał się z niego po plantatorsku. Było to wprawdzie wynikiem wyo-

brażeń, jakie mieli o tym ludzie, nasi na téj ziemi poprzednicy; było to wprawdzie raczéj wynikiem fałszywego zapatrywania się na kwestyę rzeczoną; złéj woli w tém podejrzywać trudno, ale z drugiéj strony niepodobna tu niedopatrzyć tego lekceważenia, téj obojętności, które cechowały naszą społeczność przed 15 — 10 — 5 może nawet jeszcze laty.

Dwór więc był krzewicielem nierządu. Jak sobie radził, jak go rozpowszechniał? Czy myślicie, że używał ku temu zabiegów, podstępu, udawał uczucie, albo owę niby miłość namiętnościową.... Gdzie tam! postępował daleko prościéj, oto bowiem szlachcic posiadacz kawałka ziemi miał to przekonanie, że wszystkie zwierzęta na jego *territorium* zamieszkałe, są własnością jego, a że cham — jako nieszlachcic nie jest człowiekiem a tylko czémś pośredniém między szlachcicem a choćby małpą, najpodobniejszém z czworonożnych do człowieka, więc zwyczajnym rzeczy porządkiem i żona czy córka tegoż chama musi być własnością szlachcica, służyć powinna gwoli wszelkim zachceniom jego i gości jego! Gościnność bowiem — niestety — sięgała aż do gotowości dogadzania sprośnym przybysza zachceniom! Więc kobietę upodobaną ściągał albo sam, albo przez służbę wiejską ją powoływał, albo bez ceremonii sam mąż otrzymywał nakaz przesłania swojéj połowicy do dworu! I nie miałże potem wszystkiem lud ten ciemny, zaprzężony w jarzmo ciemnieć jeszcze więcéj, kiedy widział co chwila swe prawa najświętsze tak deptane haniebnie!? A sąsiad kmieć, żartem, drwiną nie mógł, nie umiał, nie śmiał wykryć upodlenia sąsiadowi, bo czekało go dziś to, co spotkało wczoraj tamtego! Były wprawdzie z tego powodu skargi niejednokrotne, ale pan przebieglejszy i bogaty wyprowadził w pole biednego kmiecia, wreszcie posiadał w ręku straszny oręż na upominającego się o swoję krzywdę włościanina, dzierżył on bowiem prawo oddawania do wojska za liczbą i bez liczby *(w zaczot i nie w zaczot)*, prawo wysiedlenia na Syberyą, prawo odesłania do domu poprawy, gdzie wcale nie moralnych i nadto bolących używano środków.... Więc trzeba było milcząc znosić zniewagę! Bywały wprawdzie i pojedyncze wypadki krwawego odwetu, np. kilku odważniejszych zarznęło pana, to znowu dziewczyna zgwałcona przez panicza, obrażona i w uczuciu skromności i w uczuciu miłości, bo ten jéj kochanka oddał do wojska, podsunęła mu skrycie arszeniku do pokarmu przymięszanego; ale wypadki takie przyznajmy otwarcie, były dość wyjątkowe. Częściéj lud zdobyć się umiał na opór bierny, chłopak wieszał się w pańskim ogrodzie, dziewczyna jak druga Safo rzucała się ze spadzistego brzegu do rzeki i dziwna rzecz, legendy o takich Tarpejskich skałach, spotykałem w moich wędrówkach i na Polesiu, i na Podolu i w Galicyi.... wszędzie bo ta szlachta była jednakowa! (C. d. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

A. Nagel: Nowsze prace dotyczące związku zachodzącego między zapaleniem nerwu wzrokowego a cierpieniami mózgu.

W zeszycie majowym b. r. czasopisma „*Klinische Monatsblätter f. Augenheilkunde* znachodzimy krytyczne sprawozdanie prof. A. Nagla z trzech prac w przedmiocie wymienionym w napisie, które nie wahamy się podać w całéj rozciągłości w tém przekonaniu, że wiadomość ta pożądaną będzie nawet tym naszym czytelnikom, którzy się wcale nie oddają nauce o chorobach oczu.

Zapatrywanie się Graefego na związek zachodzący między zapaleniem śródocznego czuba nerwu wzrokowego a cierpieniami mózgu ogłoszone najprzód w „*Archiv. für Ophth. VII. 2. 1860. r.*“ a rozwinięte obszerniéj w pracy uwieńczonéj w XII roczniku tegoż Archiwu z roku 1866, napotkało w nowszych czasach na zaprzeczenie. Jak wiadomo, dzieli Graefe odnośne przypadki na dwie gromady różniące się od siebie tak obrazem wziernikowym we wczesnych okresach cierpienia ocznego, jako też ogniwem łączącém chorobę mózgu z chorobą oka. W jednéj z tych gromad mieszczą się owe przypadki, w których zapalenie szerzy się i postępuje wzdłuż pnia nerwu wzrokowego z jamy czaszkowéj przez oczodół aż do gałki ocznéj; są to przypadki tak zwanéj *Neuritis descendens* wydarzającéj się mianowicie w przebiegu spraw zapalnych mózgu i jego osłon. W przypadkach drugiéj gromady, w których zapalenie obu nerwów wzrokowych przyłącza się do guzów i innych chorób mózgowych uszczuplających przestwór jamy czaszkowéj przypuszcza Graefe, jak wiadomo, inny, czysto mechaniczny sposób powstawania zapalenia nerwu wzrokowego. Podwyższenie ucisku śródczaszkowego zrządzone przez owe

sprawy chorobowe utrudnia zdaniem Graefego odpływ krwi żylnéj z oka do zatoki jamistéj, a wywołany skutkiem tego stek krwi i wodniste zbrzęknięcie w zamkniętym układzie naczyń siatkówkowych staje się z powodu niepodatności obrączki twardowkowéj obejmującéj szczelnie nerw wzrokowy przy wnijściu tegoż do oka przyczyną istotnego zapalenia, kończącego się zwyrodnieniem i zanikiem włókien nerwu wzrokowego.

Przeciw zapatrywaniom tym występują stanowczo niektórzy francuscy pisarze, a między nimi Gałęzowski w najnowszéj swéj pracy *(De la névrite et perinévrite optique et de ses rapports avec les affections cérébrales)*. Gałęzowski odmawia podwyższonemu uciskowi śródczaszkowemu wszelkiego wpływu na powstawanie zapalenia nerwu wzrokowego. Gdyby związek taki zachodził, musielibyśmy zdaniem jego spostrzegać zapalenie nerwu wzrokowego w każdym przypadku opuchliny mózgowéj, przekrwienia mózgu, zapalenia osłon mózgowych *(Periencephalitis)*; tymczasem w tych cierpieniach wydarza się raczéj postępowy zanik nerwu wzrokowego (?). Stanowczo przeciw pojmowaniu rzeczy Graefego przemawiać ma zdaniem Gałęzowskiego przypadek chorego chłopca, który ociemniał zwolna wśród przypadów mózgowych, chociaż tarcza nerwu wzrok. nie okazywała żadnych innych zmian prócz niejakiéj niedokrewności. Dopiéro o wiele późniéj po upływie kilku miesięcy, gdy wystąpiły napady padaczkowe i bóle głowy, wyśledzono zapalenie obu nerwów wzrokowych w okresie zaniku. Oględziny pośmiertne wykazały rozstąpienie się szwu wieńcowego *(sutura fronto-parietalis)* a rodzaj ciemiączka *(fontanella)* długości 4 do 5 centm. dozwalał kościom czaszkowym znacznéj ruchomości. Wśród takich okoliczności nie mógł zdaniem Gałęzowskiego guz wielkości kurzego jaja znaleziony w tylnym dołku czaszkowym uszczuplić przestworu jamy czaszkowéj w sposób szkodliwy, gdyż ściany czaszki były podatne. Nie każden zgodziłby się na te wnioski autora. (C. d. n.)

T. Simon: Ciała obce w mózgu.

Mężczyzna 35letni zginął ze suchót; przy rozbiorze zwłok znaleziono pominąwszy rozległą gruźlicę płuc i jelit w lewéj połowie kości czołowéj blisko szwu wieńcowego ubytek wynoszący wzdłuż i w szerz O. 45 ctm. wypełniony goździem mocno zardzewiałym. Koniec jego sterczał na wewnątrz na 35 mm. odpowiednio temuż twardowka była przedziurawiona, a otwór zapełniony istotą cisawą, która zbadana okazała się rdzą. Przyległa część bł. mózgowéj cienkiéj *(pia)* była w małéj przestrzeni zwapniałą, zresztą nie było na niéj, ani na twardówce a w szczególności w mózgu najmniejszego śladu poprzedniego zapalenia. Wywiady nie zdołały wyjaśnić, jak i kiedy góźdź dostał się do czaszki, pewną jest atoli, że zraniony nie uskarżał się nigdy na przypady, któreby obudzić mogły podejrzenie o obcém ciele w jamie czaszkowéj. W innym przypadku znalazł S. w lewéj półkuli mózgowéj, niewiasty 79letniéj igłę miejscowo oskorupiałą, sięgającą końcem swoim aż popod osłonkę *(Ependyma)* lewéj komórki bocznéj. Autor uważa za podobne do prawdy, że igłę tę wbito osobie do czaszki w najpierwszém dzieciętctwie.

(Vjschr. f. ger. u. öffentl. Med. N. F. X. 193, 206. Ctrb. f. d. med. Wiss. 1869. 31) O.

Sprawozdania z posiedzeń
towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Zjazd pierwszy lekarzów i przyrodników polskich

w Krakowie.

Z powodu zajęcia licznego, jakiego nam dostarcza tydzień bieżący, zdołamy tylko kilku słowy dotknąć czynności Zjazdu, odkładając sprawozdanie obszerniejsze na późniéj.

Dnia 13go nastąpiło w izbie radzieckiéj publiczne zagajenie czynności zgromadzenia przez prezesa wydziału gospodarczego profesora Majera. Gustowna sala ożywiona licznem gronem poważnych mężów nauki, którzy z zawodu lekarskiego i przyrodniczego podobno jeszcze nigdy dotychczas w takiéj mnogości złączeni na polskiéj ziemi się nie znaleźli, przybrała wejrzenie nader uroczyste. Przewodniczący witając gości, uwydatnił znaczenie zjazdów; podobieństwo tudzież różnice między niemi a stowarzyszeniami stałemi i akademiami. Jako właściwe im cechy przyznał głównie ruchomość, swobodę i wciągnięcie do udziału tak samo większéj liczby spółpracowników jak i różnych na przemian miejscowości kraju. Jako wprowadzoną nowość nieznaną zagranicznym zjazdom, podniósł połączenie z tem zebraniem wystawy przedmiotów styczność mających z lekarstwem i naukami przyrodniczemi. Przewodnikowi jéj i właściwemu twórcy drowi Baranieckiemu oddał gorącemi słowy hołd uznania, któremu wszyscy obecni przyklasnęli; niemniéj jak sz. mowcy, który rzecz swoję zakończył oświadczeniem, że ogłasza zjazd za otwarty.

Następnie tenże przewodniczący podał do wiadomości zgromadzenia że towarzystwo lekarzów polskich w Paryżu poruczyło członkom swoim pp. doktorom Sew. Gałęzowskiemu, Dobrowolskiemu i Michałowskiemu zastępowanie ich na zjeździe.

W imieniu towarzystwa lekarzów galicyjskich pozdrowił zgromadzonych dr. Czerkawski podnosząc łączność narodową rusinów i polaków,

tudzież kojarzący całą ludzkość węzeł spólny umiejętności.

Z kolei wypadł wybór naukowego zarządu na czas zjazdu. Jednomyślnie zgodzono się na poruczenie dalszego przewodnictwa prof. Majerowi, zastępstwa Drowi S. Gałęzowskiemu, sekretarstwa pp. Doktorom Blumenstokowi i Czerkawskiemu.

Przewodniczący odczytał następnie telegram prywatny od doktora Robińskiego z Berlina, a drugi od oddziału lwowskiego komissyi fizyograficznéj, przesyłające pierwszemu zebraniu lekarzów i przyrodników polskich: serdeczne „Szczęść Boże“.

Rzecz „o postaci Kazimierza wielkiego oznaczonéj na zasadzie wymiarów kości przy przekładaniu szczątków wiekopomnéj sławy króla“ — była przedmiotem wykładu professora Majera; Rektor zaś Skobel wyłożył plan do sporządzenia statystyki lekarskiéj krajowéj.

Grono zebrane rozdzieliło się na pięć sekcyj. 1wszą fizyograficzną, 2gą anatomiczno-fizyologiczno-antropologiczną, 3cią kliniczną, 4tą medycyny publicznéj, 5tą chemiczno-farmaceutyczną. Gdy się okazało, że sekcya anatomiczno-fizyologiczno-antropologiczna składa się tylko z samych prawie członków miejscowych, postanowiła zatem zlać się z kliniczną.

Sekcye niebawem biura swoje wybrały, a mianowicie fizyograficzna na przewodników profesorów Altha i Czerwiakowskiego; kliniczna profesorów Brodowicza, Dietla i Gałęzowskiego; lekarsko-publiczna profesora Skobla a chemiczno-farmaceutyczna profesorów Czyrniańskiego i Stopczańskiego.

Dalszą czynnością zebrania był wybór sędziów do ocenienia przedmiotów wystawy tak z grona lekarzów, jak fizyografów, chemików i farmaceutów.

W sprawie będącego jeszcze na porządku dziennym polecenia przyszłego miejsca zbornego, odczytano przesłane na piśmie od dra Sawickiego z Trembowli wskazujące miasto Lwów. Dr. Kaczorowski otrzymawszy na żądanie głos, wymownemi a serdecznemi słowy imieniem Towarzystwa przyjaciół oświaty poznańskiego zapraszał do wielkopolskiéj stolicy. Rozstrzygnięcie tego pytania, pozostawione jest według ustawy ostatniemu publicznemu zebraniu, które przypadnie dnia 18 b. m.

Dnia 14go każda sekcya zebrała się osobno i zajmowała się przedmiotami swojego zakresu. W sekcyi klinicznéj pierwszy głos zabrał dr. Krajewski z Hrubieszowa z Lubelskiego, odczytując troskliwie skreślony opis wyrośli tchawicznéj, objaśniony okazem przechowanym w wyskoku i ofiarowanym dla tutejszego muzeum patologiczno-anatomicznego a Dr. Przystański z Warszawy rozwinął dość obszernie rzecz o kumysie.

I jedna i druga rzecz dała powód do ustnych rozpraw, w których brali udział profesor Biesiadecki, Dr. Czerkawski ze Lwowa, Dr. Warschauer, Professor Rosner, Dr. Ferd. Nowakowski z Warszawy i Dr. Al. Kremer.

O godzinie 2giéj popołudniu był obiad spólny, którym Rada miasta uraczyła szanownych gości. W imieniu miasta wniósł zdrowie zaproszonych prezydent Dr. Dietl, odpowiedział Dr. Gałęzowski, w imieniu uniwersytetu Jagiell. odezwał się prof. Biesiadecki, przemówił jeszcze na cześć obecnego wyobraziciela Rządu delegata Bobowskiego prezes Majer; odzywały się jeszcze wymowne głosy: Rektora Skobla, Wincentego Pola, Dra Zielewicza z Poznania, Dra Blumenstoka, Molendzińskiego, Ściborowskiego i profesora Kuczyńskiego, który w końcu nie przepomniał o zdrowiu zacnych Polek.

Rozmaitości.

Ustawa ces. uniwersytetu warszawskiego.

(Ciąg dalszy.— Zob. nr. 37).

§. 81. Prośby o uwolnienie od służby profesorów i docentów, jak również osób wymienionych w poprzednim paragrafie, wnoszone są przez rektora do rady. Po zdaniu przez podających prośby powierzonych im wydziałów, uwalniają się taką samą drogą, jaką mianują się na posady. *Uwaga.* Od priwat-docentów, jako nie będących w czynnéj służbie, wymaga się w razie zaprzestania przez nich wykładów, tylko proste oznajmienie o tém rektorowi. §. 82. Profesorowie i inni wykładający, jak również wszystkie służące w uniwersytecie osoby, które na zasadzie Najwyższego ukazu z 30 lipca 1867 r., nabyły prawo do całkowitéj emerytury w wydziale naukowym, mogą pozostawać w służbie do upływu dwudziesto-pięcioletniego terminu, z nadanemi im przez ten ukaz przywilejami, jeżeli będą uznani za godnych, przez tę wyższą naukową zwierzchność, od któréj zależała ich nominacja. Po wysłużeniu 25 lat, tak oni, jak również i wszyscy inni profesorowie i wykładający, pozostawiani są na każde nowe pięciolecia, nie inaczéj, jak za każdym razem z nowego wyboru w radzie. Każdy taki wybór będzie uznany za ważny, jeżeli na korzyść wybieranego, będzie więcéj niż połowa głosów. W przeciwnym razie zajmowana przez balotowanego posada, uważana jest za wakującą. *Uwaga.* Wyż wspomniony przepis co do balotowania po upływie 25 lat służby, nie rozciąga się na rektora i profesorów, mianowanych na posady nie z wyboru rady, a bezpośrednio przez ministra oświecenia publicznego, i na docentów, prosektorów i lektorów mianowanych przez kuratora (§. 76). Osoby te, jak również i wszystkie osoby nie podlegające wyborowi rady, uwalniają się od służby bez oznaczenia terminów według uznania ministra oświec. publ. lub kuratora okręgu naukowego, stosownie do tego przez kogo były zatwierdzo-

ne na posadzie. §. 83. Profesorowie i inni wykładający, uwolnieni z uniwersytetu z emeryturą, mają prawo korzystać z uniwersyteckich pomocy naukowych i wykładać lekcje, za upoważnieniem kuratora. §. 84. Profesor, po wysłużeniu 25 lat, na posadzie etatowego wykładającego, otrzymuje miano profesora zasłużonego. §. 84. Etatowi wykładający obowiązani są zdawać szczegółowe sprawozdanie o swym wykładzie zgromadzeniom fakultetu, wykonywać będące w związku z ich naukowemi pracami poruczenia fakultetu i rady, i przyjmować udział w ustanowionych przez ministerstwo egzaminach kandydatów na posady nauczycielskie. *Uwaga.* Obowiązki priwat-docentów określają się przez dobrowolną ich umowę ze zgromadzeniami fakultetów, która zatwierdza się przez kuratora okręgu. §. 86. Etatowi wykładający powinni używać na wykład swego przedmiotu tyle godzin na tydzień, ile, na zasadzie przedstawianych przez nich wniosków, i po rozważeniu wszelkich okoliczności, wyznaczy im fakultet po zatwierdzeniu przez radę. §. 87. Jeden wykładający nie może zajmować dwóch katedr, oprócz ostatecznych wypadków, i to nie dłużéj jak przez jeden rok. Za drugą katedrę z przywiązanéj do niéj płacy, otrzymuje on, w takim razie, według uznania rady, za upoważnieniem kuratora wynagrodzenie, nie przewyższające połowy wysokości płacy, pobieranéj przez niego według jego posady.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Zaszczytne uznanie swych zasług w zawodzie nauczycielskim, uzyskał od wys. c. i kr. ministerstwa wyznań i oświecenia profesor Dr. Antoni Rosner otrzymawszy zarazem za r. 1869 wynagrodzenie w kwocie 500 zł. a.

Ludność Galicyi. Według konskrypcyi z dnia 31 października 1857 r. Galicya wschodnia (bez miasta Lwowa) miała ludności 2,942,465; miasto Lwów 70,384; Galicya zachodnia (bez Krakowa) 1,543,535; miasto Kraków 41,086. Ogółem cała Galicya: 4,597,470.

(G. lw. 1869. Nr. 204. W odcinku)

Ludność miasta Czerniowiec. Według ostatnich wykazów urzędowych Czerniowce mają 30,047 ludności, mianowicie 16,000 żydów, 10,447 katolików, 6,000 obrz. gr. wschodniego i 1,600 protestantów; katolików obrzędu łacińskiego jest 7,527, obrzędu greckiego 2,450, obrzędu ormiańskiego 470.

Ludność miasta Warszawy. W r. 1868 było w Warszawie mieszkańców stałych: mężczyzn 88,608, kobiet 100,489, razem 189,107, więcéj jak w r. 1867 o 1,467; niestałych mężczyzn 31,698, kobiet 33,756, razem 65,454. Urodziło się, stałych: mężczyzn 3,545, kobiet 3,266, razem 6,811; niestałych: mężczyzn 2,247, kobiet 2,283, razem 4,530. Umarło, stałych: mężczyzn 4,578, kobiet 4,127, razem 8,705; niestałych: mężczyzn 1,865, kobiet 1,599, razem 3,464. Przesiedliło się z Cesarstwa: mężczyzn 262, kobiet 22, razem 284; z zagranicy: mężczyzn 16, kobiet 10, razem 26; z różnych miejsc Królestwa: mężczyzn 2,004, kobiet 1,801, razem 3,805; przesiedliło się z Warszawy na prowincję: mężczyzn 236, kobiet 129, razem 365. Wzięto do wojska: stałych 346, niestałych 161.

Ludność pod względem wyznań: Stałych Prawosławnych Chrześcian: mężczyzn 608, kobiet 841, razem 1,449; katolików: mężczyzn: 50,709, kobiet 58,409, razem 109,118; Unijatów: mężczyzn 62, kobiet 70, razem 132; Lutrów: mężczyzn 4,268, kobiet 4,955, razem 9,223; Kalwinów: mężczyzn 615, kobiet 703, razem 1,318; Braci Morawczyków: mężczyzn 7, kobiet 3, razem 10; Starowierców: mężczyzn 7, kobiet 5, razem 12. Niechrześcian, Żydów: mężczyzn 32,332, kobiet 35,513, razem 67,845. Ludność niestała, Chrześcian Prawosławnych: mężczyzn 3,062, kobiet 2,291, razem 5,355; Katolików mężczyzn 19,686, kobiet 21,802, razem 41,488; Unjatów: mężczyzn 47, kobiet 30, razem 77; Lutrów mężczyzn 2,323 kobiet 2,307, razem 4,630; Kalwinów: mężczyzn 297, kobiet 303, razem 600; Braci Morawczyków: mężczyzn 23, kobiet 6, razem 29; Menonistów: mężczyzn 1; Starowierców. mężczyzn 35, kobiet 40, razem 75. — Niechrześcjan, Żydów: mężczyzn 6,206, kobiet 6,967. razem 13,173; Machometan: mężczyzn 18, kobiet 8, razem 26.

Stała ludność według stanów. Szlachty: mężczyzn 15,934, kobiet 18,208, razem 34,142; Stanu Duchownego: mężczyzn 170, kobiet 219, razem 389; Mieszczan trudniących się handlem: mężczyzn 26,779, kobiet 26,754, razem 53,533; przemysłem i różnemi zarobkowaniami, mężczyzn 45,725, kobiet 55,318, razem 101,043.

(Gaz. Polic.)

Nekrologia.

Z gazety lwowskiéj z dnia 1. września r. b. dowiadujemy się z boleścią o przedwczesnéj niestety śmierci jednego z najzacniejszych i najgorliwszych w swoim zawodzie kolegów, Dra Karola Moszczańskiego, tyle zasłużonego lekarza zdrojowego w Iwoniczu. Wzmiankowana gazeta dodaje do smutnego doniesienia kilka słów szczerego żalu i uznania rzadkich przymiotów serca i umysłu, którémi celował nieboszczyk. Po długich cierpieniach rozstał się z tym światem dnia 4go b. m. we Lwowie. Może który z jego bliższych znajomych zechce udzielić nam bliższych wiadomości o jego pracowitym żywocie, abyśmy dokładniejszem wspomnieniem uczcić mogli w naszém czasopiśmie pamięć nieodżałowanego spółtowarzysza.